Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 259 Lwów, piątek 10 listopada 1933 Rok XVI

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Książę-pan zapowiada

Na jednem z licznych zebrań „grup BB", mianowicie w Łodzi, zjawił się we własnej osobie poseł Janusz Radziwiłł i wygłosił mowę. O czem książę-pan mówił? O konstytucji, która jego zdaniem jest już „prawie" gotową tak, że już w grudniu wejdzie pod obrady Sejmu. W ten sposób — tak twierdzi prasa sanacyjna — obecna sesja będzie nietylko budżetową, ale i konstytucyjną.

Czy ta zapowiedź spełni się? Wedle jednobrzmiących informacyj, projekt konstytucyjny BB wcale jeszcze nie dojrzał do wniesienia do Sejmu. Opozycja pewnych kół — w pierwszym rzędzie gospodarczych — przeciw „elitowemu" prawu wyborczemu do Senatu wcale nie została złamana tak, że p. Carowi zwrócono jego wypracowanie do — ponownego zastanowienia się.

Jeżeli nareszcie ciężki poród przejdzie szczęśliwie i projekt dostanie się do Sejmu, gdzie większość do jego uchwalenia? Tej zapowiedzi p. Radziwiłł już nie robi, natomiast w prasie przebąkują o „szczęśliwych posunięciach" sanacji na terenie chadecji i Stronnictwa ludowego. „Pociągnięcia" te odnoszą się widocznie do wystąpienia senatora Thulliego i jeszcze dwóch chadeckich senatorów ze Lwowa, którzy robią opozycję urzędowemu kierunkowi chadecji, reprezentowanemu przez Korfantego. Jak dotąd, słaba podstawa do budowania na niej kwalifikowanej większości. Może do grudnia książę-pan wystąpi z dokładniejszą i realniejszą zapowiedzią.

## Amnestja?

Z okazji 15 rocznicy Niepodległości rząd ma podobno wnieść jednak do Sejmu projekt ustawy amnestyjnej, który obejmie przestępstwa polityczne i kryminalne.

Amnestja ma dotyczyć skazanych na karę więzienia do lat 5.

Kary do lat 3 z artykułów politycznych mają być darowane w całości, z artykułów kryminalnych — w połowie.

Amnestja ma przejść przez instancje parlamentarne i ogłoszona podobno zostanie w lutym albo w marcu 1934.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 8 listopada 1933 r. Sygn. III Pr. 269/33. Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 listopada 1933 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 255 z dnia 5 listopada 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„W 10-LECIE ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH"** w ustępie od słów „walka o wolność" do słów „realne dzisiejsze", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 i 170 kk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant Szymański wr.

## Konfiskata rewelacyj „La Republique"

Wczoraj skonfiskowano przedrukowane przez nas **sensacyjne rewelacje francuskiego dziennika rządowego „La Republique" o zbrojeniach Niemiec hitlerowskich.** Równocześnie skonfiskowano przedruk tych rewelacyj w krakowskim „Nowym Dzienniku" i w warszawskim „Robotniku". Natomiast w katowickiej „Polonii" (Nr. 3263) ukazały się te sensacyjne rewelacje bez przeszkód ze strony cenzury. „Polonia" dodała do nich następującą uwagę:

KONIECZNOŚĆ WYJAŚNIEŃ

Przeprowadzenie wyczerpującej dyskusji w tej sprawie i wyjaśnienia czynników miarodajnych są niezbędne. Im szybciej one nastąpią, tem lepiej zarówno dla opinji polskiej, jak zagranicznej.

Żądanie dyskusji i wyjaśnień zostało krótko i stanowczo załatwione — konfiskatą...

—ooo—

## Co wynika z zaciskania pasa?

Zwrot czy napomnienie do zaciskania pasa pojawia się bardzo często w mowach pp. ministrów, w różnych ujęciach. W ostatniej swej mowie sejmowej w ub. piątek p. premjer Jędrzejewicz określił to powiedzenie jako „konieczność obniżenia stopy życiowej". Zdawałoby się, że w Polsce żyje się zanadto dobrze tak, że istnieje możliwość ograniczenia się — jak to jednak wygląda to „dobre życie" w świetle cyfr?

Każdy znający bodaj powierzchownie stosunki wie, że nawet w okresie względnie najpomyślniejszym: w latach 1924—1928 stopa życiowa klasy pracującej: robotników i chłopów była u nas daleko niższa, aniżeli w krajach zachodniej Europy, nie mówiąc już o Ameryce. Odrazu to widać na następującem porównaniu spożycia artykułów codziennej potrzeby, nie broń Boże luksusowych: w latach 1927 do 1931 wypada na głowę spożycie białego pieczywa w Niemczech 81 kg, **w Polsce 49:** cukru w Niemczech 28.1 kg, **w Polsce 11.3**, kawy w Niemczech 2.5 kg, **w Polsce 0.2** i t. d.

Jeszcze znaczniejsze były różnice w spożyciu między Czechosłowacją, Austrją i Francją a Polską — różnice nieraz o dziesiątki kilogramów. Jeżeli tak było w latach przedkryzysowych, co dopiero w czasie kryzysu! W tych latach redukcje ludzi i zarobków były prawie comiesięcznem zjawiskiem i rzecz prosta, że z wzrostem bezrobocia i z zmniejszaniem się płac, spadała stopa życiowa — zaciskanie pasa stało się smutną koniecznością. Jak to zaciskanie wygląda w życiu codziennem, oto cyfry: w r. 1931 spożycie cukru wynosiło 10.1 kg na głowę, zaś w r. 1932 spadło na 9.06 kg. W tymsamym okresie spalanie węgla spadło o 20%, używanie nafty z 3.52 na 2.98 kg, spadła — co wynika ze zmniejszonych dochodów monopolowych — konsumcja wódki, tytoniu, nawet soli. Znamy przecież z autentycznych opisów wypadki, że po wsiach zamiast soli jadalnej używa się bydlęcej, zamiast nafty łuczywa, że zapałki przepoławia się, aby jedną dwa razy użyć. Czy nie słyszeliśmy podczas ostatnich procesów chłopskich, że na wsi spożywa się mięso tylko dwa razy w roku? Czy nie obserwujemy w miastach, jak ludzie coraz gorzej się ubierają, coraz ciaśniej mieszkają?

Nic w tych smutnych zjawiskach dziwnego — mniejsze zarobki zmuszają i bez ministerjalnych napomnień do obniżania stopy życiowej. A o obniżaniu zarobków mówią cyfry: w „tłustym" roku 1929 wskaźnik płac (w r. 1927 = 100) wynosił 129.6 punktów, w 1932 już tylko 75.2 punktów, a dziś? Z pewnością daleko niżej. A równocześnie ceny podstawowych artykułów nie spadły w tymsamym stopniu, szczególnie w dziedzinie masowego zapotrzebowania zaspakajanego u nas z konieczności na drodze detalicznego zakupna.

Wobec takich stosunków nawoływanie do jeszcze silniejszego zaciskania pasa, wygląda na ironję, szczególnie w czasie, gdy także pracownikom państwowym każe się — zapomocą różnych ustaw w dziedzinie płac — obniżać stopę życiową i tak już niską w następstwie poprzednich redukcyj. Należy być ostrożnym w operowaniu takiemi hasłami, które muszą wywołać rozgoryczenie, szczególnie w związku z faktem, że państwo wcale nie spieszy się z zaciskaniem pasa na sobie, robiąc dalej deficytowe budżety, ściągając coraz wyższe i coraz nowe podatki.

Nikt nie twierdzi, jakoby państwu pod względem finansowym działo się obecnie tak dobrze jak przed kilku laty, ale państwo musi też uwzględnić, że i społeczeństwu jest teraz daleko gorzej. Poco więc do biedy powszechnie odczuwanej dodawać jeszcze nauki, wyglądające na wyrzuty, że zadobrze się żyje?

## Zgon sędziego Chodeckiego

NAZWISKO ZMARŁEGO BYŁO ZWIĄZANE Z PROCESEM BRZESKIM

Z Warszawy nadeszła wiadomość o śmierci sędziego apelacyjnego Chodeckiego, jednego z członków kompletu sądzącego w pierwszej rozprawie apelacyjnej sprawę brzeską. Obrona żądała podówczas wyłączenia sędziego Chodeckiego ze względu na jego stronniczość. Wniosek ten obrońcy popierali licznemi argumentami, a między innemi powoływali się na nowe wystąpienia publiczne sędziego, który nie krył się ze swem zdaniem wybitnie nieprzychylnem dla byłych więźniów brzeskich. Dawał temu wyraz sędzia Chodecki w swych enuncjacjach prywatnych jako prezes komisji wyborczej w Toruniu oraz jako przewodniczący procesu red. Małychy z „Gazety Bydgoskiej", oskarżonego o „nieposzanowanie urzędzeń państwowych". Oskarżenie to wiązało się z artykułami zamieszczonemi w „Gazecie Bydgoskiej", w których poddano ostrej krytyce „Brześć".

Wniosek o wyłączenie sędziego Chodeckiego został oddalony, na co obrońcy zareagowali opuszczeniem rozprawy. Jak wiadomo rozprawa była kontynuowana bez udziału obrońców i zreferowano wyrok, zatwierdzający orzeczenie pierwszej instancji. Motywy tego wyroku zostały sporządzone przez sędziego Chodeckiego, który na rozprawie referował akta sprawy. Nieuwzględnienie wniosku obrońców o wyłączenie Chodeckiego stało się zasadniczym powodem uchylenia wyroku sądu apelacyjnego przez sąd najwyższy. Sąd Najwyższy, rozpatrując skargę kasacyjną poprzestał tylko na zaznajomieniu się z zastrzeżeniami obrony odnośnie do obrony sędziego Chodeckiego i uznał je za całkowicie wystarczający powód do skasowania wyroku.

Sędzia Chodecki był prokuratorem na Kresach, sędzią w Toruniu, a od roku powierzono mu stanowisko sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie, co się zbiegło z terminem rozprawy apelacyjnej w procesie brzeskim.

Ostatnio sędzia Chodecki zachorował na grypę. W czasie choroby wywiązały się powikłania w nerkach.

# Pod znakiem Batorego

W związku z wykryciem oszustw podatkowych w dwuch firmach hutniczych na Górnym Śląsku, warto przyjrzeć się nieco bliżej działalności tych firm.

Ukazało się właśnie sprawozdanie *Związku Polskich Hut Żelaznych* za rok 1932, do którego to Związku należą wspomniane firmy. Sprawozdanie jest *obrazem klęski i ruiny hutnictwa polskiego*. Niech mówią cyfry: *WYTWÓRCZOŚĆ* skurczyła się w stosunku do r. *1931*: w dziale wielkich pieców o *43%*, stalowni *47%*, walcowni *48,5%*, rurkowni *47%*, dalszej obróbki *33%*.

Zużycie żelaza na jednego mieszkańca spadło do *9,3* kg. wobec *12,7* kg. w r. 1931, a *35,9* kg. w r. 1928. „Wytwórczość spadła do poziomu nienotowanego jeszcze w Polsce Odrodzonej".

*STAN ZATRUDNIENIA* wynosił w r. 1932 *26,490* robotników, wobec 34.864 w r. 1931. Ogólny zarobek tych robotników wynosił 55.721.165 zł., co daje przeciętnie *175 zł.* miesięcznie na robotnika, a po odliczeniu świadczeń społecznych — ok. *158 zł.* Zaznaczyć przy tem trzeba, że świadczenia te mimo spadku płac *(nieraz do 30%*, jak np. w Hucie Bismarka) wzrosły do *9.93%*, wobec 9.02% w r. 1931

Taka katastrofa dotknęła hutnictwo polskie, mimo najdalej idącej pomocy rządu, mimo stosowania zwrotu ceł, premij dodatkowych, ulg taryfowych. Sprawozdanie Z. P. H. Ż. kwituje z uznaniem tę pomoc rządową, ale ani słowem nie wyjaśnia, dlaczego mimo to przemysł hutniczy z zawrotną szybkością stacza się w przepaść.

Sprawozdanie zawiera wszelkie dane dotyczące produkcji, konsumcji, wywozu, płac robotniczych. Ale całkowicie pomija sprawę pensyj dyrektorskich, tantjem, zysków, djet członków rad nadzorczych i t. d. Sprawozdanie zaznacza mimochodem, że wobec fatalnego stanu produkcji w r. 1932 „hutnictwo żelazne w swych zasadniczych działach pracowało bez zysków". Mętne to oświadczenie, nie poparte żadnemi cyframi — gdyż o kalkulacji produkcji niema ani słowa — znajduje obecnie swą jaskrawą *korektę* w postaci wykrycia nadużyć podatkowych. „Bez zysku" — okaże się mocną przesadą już na samym tylko odcinku podatkowym.

Sprawozdanie drukuje poraz pierwszy statystykę nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Okazuje się, że w r. 1932 było *17 wypadków śmiertelnych*, a ogółem wypadków *3,969!* Największa cyfra przypada na wypadki z nieuwagi i roztargnienia (1 686), co łatwo wytłumaczyć niepewnością jutra u robotników, groźbą redukcji, niepowstrzymanym spadkiem płac.

*Związek Polskich Hut Żelaznych* jest syndykatem, którego członkowie wchodzą częściowo do *„Wspólnoty Interesów"* i odwrotnie. Nie wiemy dokładnie, jaki jest „podział pracy" między Związkiem, a „Wspólnotą" w każdym razie współpracują one ze sobą ściśle, a pozatem utrzymuja stałą organizacyjną więź z międzynarodówkami produkcji i sprzedaży żelaza i stali.

Dość powiedzieć, że p. Fryderyk *Flick*, stojący na czele „Wspólnoty", zasiada jednocześnie w radzie nadzorczej *Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa*, należącej do Związku. A generalny dyrektor Huty Bismarcka (obecnie Batorego!), należącej do „Wspólnoty", Robert *Scherff*, który obecnie — jak doniszą pisma — zbiegł z Polski, był członkiem zarządu Związku Polskich Hut Żelaznych. *Scherff*, jak inni dwaj dyrektorzy zbiegli — o czem donosi prasa „sanacyjna" — do Niemiec.

*Flick* jest mężem zaufania hitlerowców, jego trzej koledzy, po wykryciu nadużyć podatkowych, uciekli do „Hitlerji". Rzuca to ponownie jaskrawe światło na stosunki w przemyśle hutniczym i wyjaśnia już w dużym stopniu katastrofę przemysłu hutniczego w Polsce.

Wogóle towarzystwo, zasiadające w zarządach, radach nadzorczych i dyrekcjach firm, należących do *„Wspólnoty"* i *Związku Polskich Hut Żelaznych*, jest bardzo pstrokate i w sam raz nadaje się pod protektorat... *króla Batorego*. Można tam znaleść Polaków, Żydów, Niemców, Francuzów i ludzi narodowości zgoła nieokreślonej. Są tam „sanatorzy", endecy, hitlerowcy, eks-socjaliści i eks-postępowcy. Hrabia zasiada obok mieszczucha, klerykał obok masona, katolik obok protestanta i starozakonnego Żyda. Wszystko to skupiło się w zbożnej pracy pod znakiem służby dla Państwa i kapitału międzynarodowego.

Widomym znakiem tej służby są nadużycia podatkowe, wykryte świeżo (już nie poraz pierwszy na Górnym Śląsku!) we *„Wspólnocie Interesów"* i w dwuch firmach *Związku Polskich Hut Żelaznych*, mianowicie w *Katowickiej Spółce Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa*, oraz w Górnośląskich Zjednoczonych Hutach „Królewska i Laura".

W radach nadzorczych obu tych hut zasiada m. in. *Janusz ks. Radziwiłł*, razem z *Flickiem* w pierwszej z nich. *(JMB.).*

# Godzina Gdańska

Nie ulega kwestji, że Senat gdański wyzyskuje ostatnie miesiące urzędowania ustępującego komisarza, by do reszty shitleryzować Gdańsk i postawić nowego komisarza przed faktem dokonanym.

Ale Senat gdański poszedł jeszcze dalej. Sprowokował on interwencję ustępującego komisarza *Rostinga*, sprowokował zatarg z Ligą i czeka, co Liga na to odpowie. Jeżeli Liga przełknie i tę pigułkę, to Senat nic sobie nie będzie robił z nowego komisarza *Lestera*, który jest wrogiem faszyzmu: komisarz Ligi nie może przecież działać przeciw Lidze, nie może iść dalej, niż Liga.

Prowokacja Ligi przybrała formy wręcz potworne niespotykane w stosunkach międzynarodowych.

Na konferencji prasowej w dn. 6 b. m. prezydent Senatu *Rauschning* zabawił się w *Goeringa* i w sposób niesłychany zaatakował Ligę Narodów i komisarza. Oświadczył on, że jest rzeczą niedopuszczalną, by Wysoki Komisarz mógł mieszać się w sprawy wewnętrzne Gdańska", że Senat „bronić będzie do ostateczności swej niezależności politycznej, albowiem każde, nawet państwo murzyńskie, ma prawo decydowania o ustroju swego państwa", że socjaliści i centrum chcą wyzyskać czynniki międzynarodowe celem ponownego dojścia do władzy, że wprawdzie każdy obywatel Gdańska ma prawo zwracać się do Ligi Narodów z prośbą o interwencję, ale petent musi zakomunikować o tem Senatowi, że „Wysoki Komisarz nie jest gubernatorem w Gdańsku, lecz obserwatorem stosunków między Polską a Gdańskiem, mającym obowiązek czuwania nad tem, czy układy międzynarodowe są przestrzegane", że „suwerenność Gdańska nie może być jeszcze bardziej ograniczona przez mieszanie się czynników międzynarodowych do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta".

W całej tej gadaninie niema ani krzty słuszności.

Prawdą jest, że Wysoki Komisarz nietylko może, ale ma obowiązek się mieszania się do spraw wewnętrznych Gdańska, gdyż z ramienia Ligi Narodów sprawuje nadzór nad przestrzeganiem konstytucji gdańskiej.

Gdańsk ma prawo decydować o swoim ustroju, co też uczynił przez uchwalenie w r. 1919 konstytucji, obowiązującej dotychczas, obowiązującej i Senat hitlerowski.

Ładnieby wyglądali socjaliści i centrowcy, gdyby swą skargę wnieśli najpierw do Senatu: skarga ta nie ujrzałaby światła dziennego, gdyż zostałaby skonfiskowana, a jej autorzy dostaliby się do więzienia. Petenci wnieśli skargę jednocześnie do Ligi i Senatu i tylko tą drogą uratowali ją, chociaż nie uratowali siebie od więzienia.

Twierdzenie, że wysoki Komisarz jest tylko „obserwatorem" stosunków polsko - gdańskich jest zuchwałem lekceważeniem konstytucji gdańskiej i jeszcze zuchwalszem wyzwaniem pod adresem Ligi, podkreślonem nadto przez pretensję do niemieszania się „czynników międzynarodowych do spraw wewnętrznych Gdańska".

Wynurzenia *Rauschninga* nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że hitlerowcy postanowili zaprowadzić w Gdańsku taki sam „porządek", co w Niemczech, że socjalizm i centrum mają być wykreślone z życia gdańskiego, że Gdańsk dąży do „usamodzielnienia się" i zrzucenia z siebie kontroli Ligi Narodów, że najbliższym etapem polityki Senatu będzie zmiana konstytucji gdańskiej na wzór Rzeszy.

I wszystko, niestety, wskazuje na to, że plany te mogą się powieść! Wysoki Komisarz *Rosting* złożył skargę socjalistów i centrowców w sekretarjacie Ligi, ale sekretarjat — jak donoszą — chciałby ją „zatuszować" i nie ma ochoty zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi. Gdyby tak było, to oznaczałoby to ze strony sekretarjatu *jawne popieranie hitleryzmu*, działanie na szkodę Ligi, ba! dobijanie Ligi od wewnątrz.

Ale oprócz sekretarjatu mają prawo zażądać zwołania Rady państwa, wchodzące do Rady Ligi. Chodzi tu przedewszystkiem o Polskę. *Rauschning* sprytnie zaprosił na konferencję przedstawicieli prasy polskiej i angielskiej. Źle się stało, że zaproszenie to przyjęto, jeszcze gorzej, że przedstawiciele prasy polskiej nie opuścili konferencji po pierwszych zdaniach p. *Rauschninga*. Prasa francuska w sposób ostry i zdecydowany zwraca się przeciw *Rauschningowi*. Ale Francja nie podejmie żadnej akcji, o ile Polska pozostanie bierna. A czy Polska może spokojnie patrzeć na to, że Gdańsk staje się prowincją Rzeszy i w ten sposób wzmacnia siły hitleryzmu, przygotowującego się do odwetu na Polsce?

Dzisiaj najmniejsza presja dyplomatyczna w Genewie doprowadzi do przytomności rozszalały hitleryzm gdański. Jutro może być zapóźno, jutro zamiast dyplomacji przemówią armaty i bomby.

Zawczasu ostrzegamy na co się zanosi i przestrzegamy przed skutkami polityki, prowadzącej do wojny.

*(jmb.)*

# Wśród barbarzyńców

*W toku dramatycznej konfrontacji pruskiego ministra Goeringa i „oskarżonego" Bułgara Dymitrowa podczas procesu o podpalenie Reichstagu, szalejący na sali sądowej Goering kilkakrotnie zelżył Dymitrowa mianem „łotra, którego miejsce jest na szubienicy" i zagroził mu, że „gdy pan (t. j. Dymitrow) wyjdzie z tego gmachu sądowego, a ja pana pochwycę, to pan jeszcze zobaczy"... Jak z tego zachowania się hitlerowskiego ministra wynika, złodziejska metoda ucieczki przed odpowiedzialnością wśród wrzasków „trzymaj złodzieja"— znajduje zastosowanie również wśród — podpalaczy, obiecujących notabene, z całym cynizmem, zająć się „poprawianiem" oficjalnej sprawiedliwości (?)... P. Przewodniczący najwyższego trybunału Hitlerji nie uznał za właściwe interwenjować w tym skandalu, powstrzymując „dostojnego" świadka od poniewierania godnością BEZBRONNEGO i NIEWINNEGO człowieka.*

*Niechaj teraz ludzie uczciwi sprawiedliwie rozsądzą, kto podczas tych niesłychanych na sali sądowej zajść złożył dowód większego chamstwa: zatruty morfiną, megaloman i sadysta — Goering, z pianą na usiach miotający obelgi, czy też—przewodniczący najwyższego sądu niemieckiego, dopuszczający, z zupełną obojętnością, do podobnego widowiska.*

*Jakkolwiek ten sąd wypadnie, faktem jest, że znane powiedzenie: „są jeszcze sędziowie w Berlinie" — straciło dziś swój walor całkowicie.* *Bd.*

# Kosztowny bridge

*W pewnej finansowej instytucji państwowej, powołanej do rozbudowy życia gospodarczego, odbywało się przed dwoma tygodniami posiedzenie rady nadzorczej.*

*Po posiedzeniu odbyła się partja bridge'a. Do stolików zasiedli członkowie rady, pan prezes, wice-prezes i niektórzy wyżsi urzędnicy.*

*Karty do gry, w ilości 10 talij, kupione były przez urzędnika tej instytucji z funduszów państwowych.*

*Kosztowały one 480 zł., za talję kart płacono więc 48 zł.!*

# Interwencja o rozpatrzenie skarg o diety sejmowe

Pełnomocnicy b. marszałka Sejmu Daszyńskiego i wicemarszałków Roga, Żuławskiego, Zahajkiewicza i rodziny ś. p. wicemarszałka Dąbskiego zwrócili się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego o rozpatrzenie słynnych w swoim czasie skarg, jakie po rozwiązaniu Sejmu w roku 1930 wystosowali do Trybunału, ówczesny marszałek i wicemarszałkowie Sejmu z powodu wstrzymania im wypłaty diet w czasie, kiedy po rozwiązaniu Sejmu należały im się jako dalej urzędującym, poprzednie pobory. Pretensje te wynoszą około 4.000 zł. na osobę. Pełnomocnicy skarżących zwracają uwagę, że sprawa zalega 3 lata, a Najwyższy Trybunał Administracyjny załatwia już obecnie sporo spraw z roku 1931, a zatem trudno zrozumieć, dlaczego do tej sprawy jeszcze nie przystępuje.

—ooo—

# Rozwiązanie stowarzyszeń akademickich na Uniwersytecie Jagiellońskim

Kraków, 10 listopada.

**Na bramach gmachów uniwersyteckich w Krakowie rozwieszono następujące ogłoszenie rektora U. J. dr. Maziarskiego:**

Do Młodzieży Akademickiej!

Zawiadamiam, że senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwałą z dnia 31 października 1933 r. zgodnie z pkt. 2 okólnika ministra W. R. i O. P. Nr. 140 z dnia 5 października 1933 r. (IV. NS. 9848/33) rozwiązał następujące stowarzyszenia akademickie:

1. Koło Łodzian UJ.
2. Koło Drohobyczan UUJ.
3. Akademickie Koło Tarnobrzeżan.
4. Korporację „Fidelja".
5. Związek młodzieży akademickiej „Żagiew".
6. Stowarzyszenie socjalistycznej młodzieży żydowskiej „Związek".
7. Związek akademickiej młodzieży zjednoczeniowej
8. Zjednoczenie nauczycieli urlopowanych na studja pedagogiczne.
9. Akademickie Koło ewangelików Polaków.
10. Akademickie Koło przyjaciół Austrji.
11. „Antauen" akademicki związek niezależnych esperantystów.

Nadto senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjął do wiadomości, że

I. Akademicki oddział Związku strzeleckiego przestał być stowarzyszeniem akademickiem i w myśl życzenia A. O. Z. S. (pismo z 28 VI 1933 r. L. dz. 1677) skreślił go z rejestru stowarzyszeń akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego.

II. Korporacja „Montana" przestała być stowarzyszeniem międzyuczelnianem i zarejestrowała się w Akademji górniczej.

Wreszcie senat akademicki UJ tą samą uchwałą rozwiązał

Delegację Kół naukowych UUJ a to wobec tego, że statut jej nie odpowiada postanowieniem § 1 (2) i § 27 rozp. ministra W. R. i O. P. o stowarzyszeniach akademickich z 30 kwietnia 1933 r. (Dz. U. R. P. z dnia 1 maja 1933 r. Nr. 30 poz. 259).

(Stowarzyszenie to podpisało deklarację, ale do zalegalizowania muszą zmienić statut. Przyp. Redakcji).

Zawiadamiając o tem, nadmieniam, że po myśli pkt. 6 Okólnika Min. W. R. i O. P. Nr. 83 z 30 maja 1933 r. (IV. NS—5675/33) konsekwencje skreślenia stowarzyszenia akademickiego są następujące:

odebranie lokalu, o ile stowarzyszenie posiada go na terenie uczelni, pozbawienie prawa do korzystania z funduszu opłat studenckich i wszelkich innych subwencyj na cele Młodzieży akademickiej, zdjęcie tablic informacyjnych, o ile stowarzyszenie posiada je na terenie uczelni, zakaz jakichkolwiek przejawów działalności, pozbawienie wszelkich innych przywilejów i uprawnień, z których korzystają stowarzyszenia akademickie.

Zawiadamiając o tem, wzywam do jaknajspieszniejszego zastosowania się, ażeby nie przedłużać okresu reorganizacyjnego stowarzyszeń, odbijającego się na ich pracy.

Rektor Uniw. Jagiell.

* * *

Zaznaczyć należy, że rozwiązane zostały tylko te stowarzyszenia akademickie, które nie podpisały do dnia 30 października br. deklaracji o tekście ustalonym przez min. oświaty, a dotyczącej zastosowania się do nowych przepisów. Wszystkie inne stowarzyszenia uczyniły zadość przepisom. Akademicki oddział Związku Strzeleckiego przeszedł zupełnie do Strzelca, a tem samem przestał istnieć jako stowarzyszenie akademickie.

# Syn b. posła Bomby oskarżony o komunizm

### UWALNIAJĄCY WERDYKT UCHYLONY PRZEZ SĘDZIEGO JANICKIEGO

W Rzeszowie 6 bm. zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych 21-letni uczeń VII klasy gimnazjalnej Tadeusz Bomba, syn właściciela kilkudziesięciu morgów gruntu i b. posła do parlamentu austrjackiego Antoniego Bomby z Budziwoja ad Rzeszów, oskarżony o to, że wśród uczniów usiłował założyć komórkę komunistyczną; ponadto znaleziono w czasie rewizji pod jego łóżkiem czerwoną farbą wymalowany afisz z napisami: „śmierć burżuazji, niech żyje lud pracy", jakoteż książki o treści komunistycznej. Oskarżony wykluczony w międzyczasie z gimnazjum, zaprzeczył, by usiłował założyć komórkę komunistyczną w szkole, co do afisza twierdził, że podrzucono mu go celem wdrożenia przeciw niemu dochodzeń i uzyskania dowodów winy, książki zaś jako nieskonfiskowane mogły być przedmiotem jego lektury. Przesłuchani na rozprawie uczniowie gimnazjalni zeznali, iż niejednokrotnie oskarżony rozmawiał z nimi o kwestjach politycznych i gospodarczych oraz twierdził, że jest przekonań komunistycznych, przyczem zeznali też, że oskarżony uczęszczał do kościoła na nabożeństwa i do spowiedzi. Przysięgli ośmiu głosami zaprzeczyli pytanie odnośnie do zbrodni zdrady głównej, atoli trybunał jednomyślnie uchwałą uchylił werdykt, albowiem przyjął, że przysięgli w wydaniu werdyktu się pomylili. Wobec tego sprawa ta będzie ponownie rozpatrzona w najbliższej kadencji.

Werdykt jak i uchwała trybunału wywołały w sferach sądowych i adwokackich wielkie wrażenie, albowiem jest to rzadki wypadek uchylenia werdyktu w sprawach politycznych. Trybunałowi przewodniczył przebywający od kilku tygodni na delegacji w Rzeszowie s. o. dr. Janicki z Krakowa, wotowali s. o. Iwinicki i s. o. dr. Konopka, oskarżał wiceprokurator Łukawski, a bronił adw. dr. Grajower.

TRAVEN 8

# KREW I BAWEŁNA

**Zdecydowałem się przecierpieć mękę tej nocy, aby jutro postarać się o jakąś radę.**

**Jeszcze przed wschodem słońca byliśmy na nogach. Każdy ugotował sobie trochę kawy, zjadł kawałek chleba i pokłusowaliśmy naprzód.**

**Plantacja bawełny była oddalona o pół godziny.**

**Farmer i jego dwaj synowie byli już na miejscu. Dostaliśmy każdy po starym worku, który sobie przewiesiliśmy, potem zacieśniliśmy pas, żeby nie zgubić łachmanów i zabraliśmy się do pracy. Każdy dostał swój rząd.**

**Gdy bawełna jest zupełnie dojrzała i ma się już wprawę, zrywa się każdy owoc jednym chwytem. Ale, że kulki podobne do łupin kasztanów nie mają wszystkie tego samego stopnia dojrzałości, trzeba przy połowie z nich kilka razy skubać, zanim się wyrwie delikatny owoc z łupiny i można go wrzucić do worka. Przy zupełnie dojrzałej bawełnie i dobrze ustawionych pędach, można, o ile ma się już wprawę, skubać równocześnie obydwiema rękami na kilku miejscach. Ale przy słabym urodzaju i złych pędach trzeba często używać obu rąk, żeby zerwać jeden owoc. Poza tem trzeba się ciągle schylać, bo nie wszystkie owoce rosną w dogodnej wysokości na krzewach, lecz często tuż nad ziemią, a gdy niespodzianie spadnie ulewa i tłucze owoce o ziemię, trzeba je jeszcze wygrzebywać.**

**Im bliżej południa, tem wyżej stoi słońce i tembardziej męczącą staje się praca. Nie ma się nic więcej na sobie jak kapelusz, spodnie, koszulę i buciki, a przecież pot spływa strumieniami. Maleńkie dokuczliwe muszki, włażące ciągle do uszu i moskity obrzydzają życie. O ile jeszcze wieje lekki wietrzyk, który rozpędza moskity, można jakoś wytrzymać; ale gdy powietrze jest zupełnie spokojne męka zwiększa się z każdą godziną. Około jedenastej, po prawie siedmiogodzinnej, nieustannej pracy musi się ustać.**

**Poszliśmy do cienia kilku drzew, oddalonych o więcej, jak dziesięć minut drogi. Jedliśmy nasz suchy, upieczony w rynce chleb, który, u mnie przynajmniej, był zupełnie spalony, a potem położyliśmy się, by się ze dwie godziny przespać, aż słońce nie zacznie zachodzić. Dostaliśmy straszliwego pragnienia i poszedłem do farmera, by go poprosić o wodę.**

**„Żałuję, ale nie mam wody. Powiedziałem Panu przecież wczoraj, że u mnie samego bardzo jest skąpo z wodą. Dobrze, dziś dam wam jeszcze trochę, ale od jutra musicie sobie sami wodę przynosić."**

**Posłał jednego ze swych synów konno do domu, powrócił on niebawem z konewką deszczówki.**

**Bawełna jest droga. O tem każdy może się łatwo przekonać, gdy ma sobie kupić ubranie, koszulę, ręcznik, albo chociażby chusteczkę do nosa. Ale zbieracz bawełny, który wykonuje najcięższą i najbardziej męczącą pracę przy materjale, noszonym zarówno przez króla i przez miljardera, jak i przez zwykłego rolnika — nie ma w tej wysokiej cenie ubrania jak najmniejszego nawet udziału.**

**Za zebranie kilograma bawełny dostawaliśmy sześć centavos, ja wyjątkowo osiem. A jeden kilogram bawełny jest prawie małym pagórkiem, na który przy ustawicznem schylaniu się pod bezlitosnem słońcem tropikalnem trzeba wyskubać dwieście do pięciuset torebek owocowych. To wszystko przy strawie, zasługującej na miano jak najskromniejsze ze wszystkich znanych na ziemi. Jednego dnia czarna fasola z pieprzem, drugiego dnia ryż z pieprzem, następnego znów fasola, potem znów ryż; do tego, własnego wypieku chleb z mąki pszennej lub kukurydzianej, albo kleisto-lepki, albo spalony na węgiel, stojąca od miesięcy deszczówka, kawa — warzona z ziaren przez nas samych palonych i zmielanych pomiędzy kamieniami — słodzona tanią, cuchnącą, czarnobrunatną melassą w małych stożkowatych kawałkach. Jako soli używa się soli morskiej, którą trzeba oczyszczać przed użyciem. Parę kilogramów cebuli, dokupywanej w tygodniu uważa się za przysmak, a od czasu do czasu kawałek suszonego mięsa jest wprost zbytkiem, na który nie można sobie zbyt często pozwalać, gdyż w tym wypadku nie pozostałoby z płacy nawet na koszta podróży do najbliższego większego miasta, dla znalezienia nowej pracy. Przy bardzo wytężonej pracy zarabia się tyle, że o ile się nie wyda ani jednego centavos na jedzenie, możnaby kupić najtańszą parę obuwia, jaka znajduje się w sklepie.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Włamywacze

## Klasycznego faszyzmu najnowsze „wyczyny"

Jak wszędobylskie, wszędzie docierające lasecznik chorób epidemicznych zakradają się mikroby zarazy faszystowskiej do organizmów każdego narodu, każdej koncepcji społecznej, każdej ideologji kulturalnej. Grasują we krwi obcej dopóty — dopóki nie wywołają śmiertelnej gorączki czy zabójczej gangreny. Po generalnym, pełnym „chwały bojowej" raidzie na terenach politycznych przyszła obecnie kolej na ofensywę w dziedzinach: gospodarczej i artystycznej. „Rewolucja narodowa" rozwija się w błogosławionych krainach rządów dyktatoralnych „według programu", „wielce pomyślnie" i z pełnym rozmachem. Programy te stanowią mizerne zlepki ze strzępów myślowych, które waleczni szturmowcy obłędnej statolatrji (chorobliwe i frazesowiczowskie uwielbianie państwa) umieli powylupywać z żelaznych konstrukcyj planów marksowskich popisując się z tej racji doskonałem opanowaniem techniki zawodowych włamywaczy. Ażeby „rewolucja" narzucona z „góry" mogła mieć powodzenie — trzeba dla zbałamucenia mas posługiwać się hasłami i pomysłami, które wylęgły się u „dołu", na niznach nędzy i w wertepach krzywdy społecznej. Mieszając „zapożyczone" sensy z absurdami domowego, „istinno" faszystowskiego chowu głoszą „duce", „Führer" oraz pomniejsi szamanowie powojennej magji „władczej" ludom swoim nieustanne „objawienia". Biją dzwony, idą procesie, płoną pochodnie, nieustające „wychowawcze" popisy przed ogłupiałą i wynędzniałą gawiedzią. I chociaż uszy puchną od tych zbawczych proklamacyj, trzeba jednak od czasu do czasu posłuchać, jaka to nowa „łaska" spłynąć ma na nasze, klątwą demokracji i liberalizmu obciążone głowy.

Odwróćmy nieco spojrzenie od zmasakrowanych naszych katedr uniwersyteckich i od świeżo upieczonej „elity" umysłowej, która właśnie rozsiada się w fotelach dygnitarstwa „Akademickiego", by usłyszeć wrzask reklamiarskiej zapowiedzi rozlegający się z wnętrza Palazzo Chigi, urzędowej siedziby Benito *Mussoliniego.* Nie mniej i nie więcej tylko *przebudowa całego ustroju gospodarczo-społecznego Italji* dokonana ma być w najbliższym czasie. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi paryskiego „Echo de Paris", p. Henrykowi *de Kerillis,* oznajmił duce efektowne swe postanowienia, które proszą się o zarejestrowanie i właściwą ocenę. Ponieważ stylizacja sprawozdania zaopatrzona została „najwyższą" aprobatą, stwierdzającą „niezwykłą dokładność i wierność" przy powtarzaniu usłyszanych wynurzeń, można oprzeć się na niej, jako na materjale faktycznym.

Co więc zamierza najczarniejsza z czarnych koszul? *Zaprowadzić nowy porządek w życiu gospodarczem państwa. Mussolini* jest zdania, że dzieło *stabilizacji w ustanowionym przez niego ładzie politycznym kraju zostało „ostatecznie dokonane"* i że *„ma już ręce wolne"* do spełnienia zadań faszystowskich w ustroju gospodarczym, a co za tem idzie i społecznym. Chełpi się, że „przygotowuje *wielkie rzeczy"*. W poczynaniach swych na tem polu chce on wykorzystać wszelakie doświadczenia zarówno te, które poczynił *Roosevelt,* jak i rezultaty dociekań, któremi zaprzątał sobie głowę *Stalin.* Swój „przewrotowy" plan nazywa odrodziciel cezaryzmu rzymskiego *„przystosowaniem organizmu gospodarczego Włoch do konieczności czasów dzisiejszych".* „Zbawczy" projekt oparty jest na systemie *korporacyjnym.* Praca ma być zorganizowana, jako funkcja współnych interesów „konsumenta, producenta, robotnika i technika". Władzy państwowej przysługiwać będzie, jako najwyższej instancji prawo ostatecznego rozstrzygania sporów, jakie wyniknąć mogą z przeciwieństw naturalnego nastawienia czterech współdziałających elementów. Państwo będzie *„obrońcą interesów kolektywnych". „Wszystkie zagadnienia dotyczące produkcji regulować będą korporacje".* Nie można pozwolić już dłużej, by „produkowano Bóg wie co i Bóg wie jak. Jest to szaleństwo i prowadzi do katastrof. Powstaną więc korporacje według poszczególnych kategoryj przemysłu oraz stosownie do różnorodnych gałęzi wytwórczości rolniczej. Duce jest gotowy do skoku na wytrenowaną odległość. Dodaje sobie jeszcze ducha, przybierając zmanierowaną pozę nowatorskiego bohaterstwa i zasłaniając kompilatorską tandetę wstęgą frazesu: „Nadszedł czas, by skończyć raz wreszcie z przestarzałemi ideami liberalistycznego kapitalizmu". Śmiech tarza się po całym apenińskim półwyspie.

Usłużny walet, sekretarz stanu, *Rossoni,* jest jeszcze bardziej wyraźny, zapala żagiew buntu, podnieca do przewrotowego gwałtu. Powiada on wręcz, bez osłonek: *„Chcemy zniszczyć wielki kapitalizm, ten kapitalizm, który usiłując nadprodukować, wytwarza bezrobocie i rujnuje robotnika".* Mamy więc ich już. Typy znane nam skądinąd. Gwałciciele wszelkiej wolności na ziemi, łamacze sprawiedliwości i utrzymankowie wielkich banków oraz wszelkiego rodzaju karteli — jako pionierzy nowych praw w świecie produkcji i żmudy roboczej, jako wykonawcy *marksowskiego nakazu o koniecznem przeciwstawianiu się anarchji w kapitalistycznym ustroju gospodarczym!*

To cyniczne poniewieranie *obcej* idei jest typowem zjawiskiem we wszystkich posunięciach faszyzmu. Kiedyś dowiemy się o zakulisowych przyczynach, które przyparły *Mussoliniego* do muru i zmusiły do symulowania troski o dolę klas pracujących. Jeżeli istotnie przystąpi on do wcielenia zapowiedzianej przebudowy gospodarczo - społecznej nie będzie ulegać wątpliwości, że reforma jego dokonana została *w interesie kapitalizmu, który pod naporem katastrofy kryzysowej usiłuje ratować swe podwaliny przez zainscenizowanie „socjalizacji" od strony nawierzchni państwowej, przy pomocy „silnej ręki władzy rządowej".* Jest to poniekąd próba nacjonalistycznej militaryzacji przewrotu socjalnego. Może ona chwilowo wywołać zamieszanie w opinji świata roboczego, ale przekonań jego nie złamie. Żadne remonty zmurszałego rzeczy porządku, żadne „kawały" przewrotowe nie zdołają proletarjatu nakłonić do podporządkowania się pod nakazy obrońców wstecznictwa w masce „rewolucyjnej". Wcielenie planowej przebudowy obecnego świata będzie dopiero wówczas pełne i obowiązujące, kiedy przedstawiciele mas dzisiaj gnębionych ujmą w swoje ręce władzę państwową. Przedtem próżne są wszelkie wysiłki bałamutów roboczego ludu. Uzurpatorom, plagjatorom i fałszerzom rzuca w twarz straszne oskarżenie głos ducha *Marksowego,* wydobywający się z grobowych podziemi: *„Włamywacze, oszuści!".*

*ROMAN JAWORSKI.*

## Wezwanie

*Waszym potem się ziemia napasła*
*i krwią Waszą dawno nasyciła, —*
*już nie wodą płynie, ale potem,*
*nie źródłami bije, krwią opiła —*
*już się dawno stała krwawem błotem*
*i podłością do jądra przegniła.*

*Już zapchała sobie gardło złotem,*
*Wasza krzywdą już dawno się dławi,*
*krzywdą ludzką i łzami spęczniała —*
*aż po szyję w tej krzywdzie się pławi,*
*jednym krzykiem przekleństwa się stała*
*i zbudziła już gniewną nienawiść.*

*Chmurą gniewu, jak burza, powstała —*
*Towarzysze, cierpliwość jest siłą,*
*ale wrogom kłaniają się słabi,*
*nienawiścią się stała nam miłość*
*i miłością się stała nienawiść,*
*gdy protestem miljon serc zabiło ———*

*Towarzysze, trzeba ziemię zbawić ———*

*CZSŁAW CIEPLIŃSKI.*

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

# Stalin

## Nowa książka o sowieckim dyktatorze

I.

O **Stalinie** mniej się pisze, niż o dyktatorach włoskim i niemieckim. Jest mniej efektowny, więcej trzyma się w cieniu, mniej mówi, mniej eksponuje się w polityce zagranicznej. Ale i o nim literatura biograficzna i polityczna rośnie coraz bardziej. Bądź co bądź nowy „samodzierżca" 150-miljonowego państwa. To nie są żarty. Zwłaszcza, że w polityce europejskiej Sowiety zaczynają odgrywać coraz większą rolę, specjalnie zaś od chwili nowej orjentacji zagranicznej polityki sowieckiej — przeniesienia jej sympatyj z Berlina do **Paryża** i **Warszawy.**

Z największym talentem jest napisana książka **Dmitrjewskiego,** do niedawna bolszewika, obecnie faszysty, jednakowoż jest ona w niewoli dość dowolnych koncepcyj: autor widzi, jako nacjonalista rosyjski, przed sobą Nową Rosję, odrodzoną, a w **Stalinie** widzi jeden z pierwszych szczebli do tej przyszłej wielkiej Rosji. Stąd dość pozytywna ocena roli **Stalina,** którą uważa za zalążek rosyjskiego nacjonalizmu (znana stalinowska teorja „socjalizmu w jednym kraju"), i przeciwstawia **Stalina** międzynarodowym rewolucjonistom typu **Trockiego.** I w polskiej publicystyce spotykamy nieraz tę koncepcję, zwłaszcza w obozie narodowo - demokratycznym, gdzie się łączy z antysemityzmem **(Nowaczyński).** Inna znana praca o **Stalinie** została napisana przez niejakiego **Essada Beja** (niedawno wyszła po rosyjsku w Rydze, przedtem po niemiecku): o tej książce już pisaiem w swoim czasie: dużo materjału biograficznego, ale zarazem mnóstwo anegdotek bardzo niepewnych. Do tego krótkiego przeglądu biograficznego literatury dodalibyśmy chętnie znane antystalinowskie pamflety **Trockiego;** dużo w nich ciekawych faktów, zwłaszcza negatywnych, skrupulatnie zbieranych przez zaciętego w swej niechęci pamflecistę; niestety, autor w swej zajadłości politycznej na objektywizm zdobyć się nie może.

Obecnie ukazała się po polsku nowa obszerna książka o **Stalinie — I. Don Levine: „Stalin, mąż ze stali",** wydawnictwo spółki **„Płomień".** Autor jest podobno Hiszpanem z pochodzenia.

Książka ta zawiera sporo faktów i mogłaby się ciekawemu czytelnikowi bardzo przydać. Niestety, tłumaczenie jest tak niezwykle niechlujne, że nawet w obecnej erze haniebnych przekładów jest czemś dość wyjątkowem. Mam wrażenie, że książka była tłumaczona z tłumaczenia. W każdym razie tłumacz nie ma pojęcia o rosyjskich stosunkach i o społecznej terminologji. Pałac namiestnika na Kaukazie nazywa pałacem „wice-króla" (jakiego „króla", do stu djabłów?), „Junkrów" (uczniów szkoły junkierskiej) nazywa „kadetami", związki zawodowe — „zrzeszeniami", „Instytut Smolnego", „biuro Polit." i t. p. kwiatki na każdym kroku.

Czytelnik musi conajmniej trochę się orjentować w rosyjskich stosunkach, żeby przebrnąć przez takie „tłumaczenie". Przebrnijmy jednak i zajrzyjmy do treści.

Książka jest ułożona chronologicznie i prowadzi nas od dzieciństwa małego „Soso" **Stalina** niemal do chwili obecnej. Zasadniczą jej zaletą jest to, że się nie gubi w wątpliwych kawałach anegdotycznych, lecz stara się przedewszystkiem śledzić **polityczne** drogi **Stalina** na tle politycznego rozwoju Rosji.

Autor widocznie orjentuje się w rosyjskich ideologjach i ich dziejach. Niemniej jego koncepcje nastręczają poważne wątpliwości. Tak np., gdy szuka rodowodu bolszewizmu, nie zwraca się do specyficznych gospodarczych i politycznych warunków Rosji ówczesnej, lecz szuka śladów ideologicznego pokrewieństwa w dawnych dokumentach rewolucyjnych. Pisze tak:

„Wyraźny program ideowy bolszewicki został ustalony w roku 1862 przez rewolucjonistę *Zajcznicwskiego* (nasz tłomacz p. M. *Radlicz* nie omieszkał, naturalnie, nazwać go przez „S" — *Sajczniewski),* albowiem w proklamacji tego rewolucjonisty znajdujemy takie zwroty, jak „chwyćcie się za siekiery", „Zabijajcie ich (carskich zwolenników) na placach publicznych, o ile ta wstrętna hołota odważy się tam pokazać" i t. d.

Otóż te analogje, których wyszukiwał także niedawno zmarły bolszewicki prof. **Pokrowskij,** są bardzo wątpliwe. Naturalnie, można także znaleźć ideologję dyktatury u dawnego rewolucjonisty **Tkaczewa.** Naturalnie, leninowską ideologję „zawodowych rewolucjonistów" można odszukać u **Nieczajewa** (1865). Ale te wszystkie analogje, powtarzam, jakkolwiek mogą być ciekawe, nie prowadzą do zrozumienia bolszewizmu. Istotnych zaś korzeni bolszewizmu w strukturze gospodarczej i politycznej Rosji epoki wojny światowej **Don Levine** nie znaleźć nie umie.

Jeszcze jest gorzej, gdy **Don Levine** sięga do jeszcze głębszych zakamarków dawnej historji i twierdzi, że „duchowymi ojcami chrzestnymi bolszewizmu byli Tomasz **Morus, Kalwin, Lojola** i **Iwan Groźny"** (str. 23). **Morus** dał koncepcję państwa komunistycznego; **Kalwin** dał **(Pokrowskij)** „rodzaj protestanckiego leninizmu, gdyż jego ustrój państwowy bardzo przypomina ustrój państwa sowieckiego, skoro nad instytucjami świeckiej cywilizacji stała wszechwładnie zwierzchność kościelna" (u bolszewików partja). **Lojola,** założyciel zakonu Jezuitów, dał organizację partji bolszewickiej, opartą na zasadzie dyscypliny wojskowej i zaparcia się własnej jaźni; wreszcie **Iwan Groźny** (!!) był zwolennikiem reformy rządów w kierunku centralizacji i t. d. Ładna genealogia. Tak samo dobrze można znaleźć analogje z każdym działaczem na każdym terenie, gdyż ostatecznie wszystkie społeczne fakty coś wspólnego ze sobą chyba mają. Bardzobym przestrzegał przed temi podejrzanemi fantazjami!

(D. c. n.).

# Mały feljeton

## Pierwszy mróz

Jesienną szarugą gnani ulicami miasta żebrali chleba. On — bezrobotny i bezdomny, żona suchotnica i synek ich maleńki. Łachmanami otuleni stali pod murami kamienic, czekając zlitowania.

MIŁOSIERDZIA NIEMA

dla was próżniaki... Zresztą tyle dziadów żebrze... natręni.

Tak mówili wytwornie ubrani panowie, tak mówiły piękne panie.

Biedny lepsze ma serce. Ci biedni, żyjący z pracy rąk rzucali grosz rodzinie bezrobotnej.

Wieczór, gdy na ulicach ruch ustał i mgła owinęła się około latarni elektrycznej, gdy krople deszczu zalewały bruki, szła rodzina bezdomnych daleko na krańce miasta do rozwalonej cegielni i w wygasłym piecu spędzała noc.

NOC BYŁA STRASZNA

Wicher szumiał, raczej hulał w rozwalonym piecu. Gwizdał jakąś potworną melodję, jęczał jak opętaniec, tańczył jak stu djabłów nad trojgiem bezdomnych wtulonych w stęchłą słomę. Dzieciak skomlał... matka tuliła go do zimnego łona. Ojciec łachmanem przykrywał oboje. Wszy ich żarły, znacząc na ciele piętno nędzy. Gdy świt zaglądnął do rozwalonej nory pieca cegielni, leżeli bezwładni, zziębnięci... skostniali z zimna. Muszą wstać, by nie spostrzeżono, że tu mają legowisko.

I POSZLI ŻEBRAĆ

I znowu słyszeli z ust przechodniów... „wstrętne żebraki"... „weźcie się do pracy"... „jeszcze dziecko włóczycie ze sobą... dla wabika"...

A echo wiatru jesiennego, w szarugę dnia niosło gdzieś z tajemniczej dali...

PRZEKLEŃSTWO

bezrobocia... Dajcie im pracę... nie będą żebrać... dajcie im chleb codzienny...

I znowu zmrok tulił ulice miasta w swe ramiona... i znowu poszli do nory pieca cegielni na straszny spoczynek...

„WYRZUTKI SPOŁECZEŃSTWA"

sponiewierani brakiem pracy, drwinami przechodniów, aby jutro żebrać beznadziejnie kawałka chleba.

PRZYSZŁA STRASZNA NOC

Wicher wył ze wzmocnioną siłą, zimny lodowaty wicher tulił ich w swoje ramiona...

O ŚWICIE

spostrzegli z przerażeniem, że ich synek maleńki leży bezwładny... rozpalony z oczkami zamkniętemi. Matka szarpnęła dziecko... gorąco biło od maleństwa... było rozpalone...

BEZNADZIEJNA ROZPACZ

przeszyła ich serca. Dziecko kona. Szronem pokryte łachmany. Mróz ziął łachmany...

PIERWSZY MRÓZ JESIENNY

zrobił swoje. Porwali dziecię w zgrabiałe od zimna ręce i ponieśli je do miasta. Było jeszcze pusto na ulicach. Szli obłąkani... na chodniku kałuże błota zamarznięte, trzaskały pod nogami nędzarzy.

KOBIETA PADŁA ZEMDLONA

On wyrwał z jej rąk płaczące ledwo żywe dziecko i stanął bezradny...

Nadszedł policjant... wezwał pogotowie ratunkowe... odwieźli ją i dziecko do szpitala...

On powlókł się do bram szpitalnych i stał tam długo... obłąkanym patrząc wzrokiem przez oszklone drzwi do środka...

Wreszcie ocknął się, chciał wejść... nie wpuszczono go...

I poszedł żebrać na ulice miasta. Codziennie zachodził do szpitala... chciał wejść do wnętrza... Żebraków nie wpuszczamy... idźcie żebrać gdzieindziej — odpowiadano mu.

Po kilku dniach stojąc przed furtą szpitalną odezwał się nieśmiało: „Tam leżą moi".

Usłyszał odpowiedź:

„JUŻ ICH NIEMA!"

Zatoczył się jak pijany, łzy popłynęły po zoranej nędzą twarzy... i poszedł dalej żebrać... bezdomny, bezrobotny człowiek. (k.)

## Wyrok na p. Studnickiego

W głośnej sprawie o nazwanie wojewody Grażyńskiego szkodnikiem przez znanego publicystę prorządowego Władysława Studnickiego, zapadł ostateczny wyrok Sądu Najwyższego. Skarga kasacyjna p. Studnickiego została oddalona, wskutek czego uprawomocnił się wyrok drugiej instancji, orzekający trzy miesiące aresztu. Kara ta, jak wiadomo, została darowana na podstawie amnestji.

# Zdemaskowane oszustwo

### JAK FRANCUSKIEGO DZIAŁACZA ROBOTNICZEGO ZROBIONO W POLSCE WIELBICIELEM „IDEOLOGJI"

Cała prasa sanacyjna ogłosiła skwapliwie „wywiad" „Iskry" sanacyjnej, którą kieruje sprytny pułk. Ścieżyński, a z tego rzekomego wywiadu wynikało, że demokracja we Francji jest zerem wobec świetnych urządzeń demokratycznych w Polsce..., że wolność obywatelska we Francji jest równoznaczna z kazamatami w obliczu tej wolności w polskim raju, a różne urządzenia w wielu dziedzinach na terenie Polski są przedmiotem zazdrości robotniczej Francji i niedościgłym dla niej ideałem.

W rzeczywistości ów działacz francuski tow. Désiré Coine miał się zachwycać w Polsce tem, że na zgromadzeniach wolno swobodnie mówić na rząd i ministrów takie rzeczy, za które we Francji z miejsca podobno zabierają do kryminału. W Polsce — miał mówić ów tow. francuski, macie koleje państwowe, a my dotąd bezskutecznie walczymy o upaństwowienie kolei prywatnych, wy macie państwowy przemysł wojenny, a we Francji jest on w rękach prywatnych spekulantów, wy w Polsce macie ubezpieczenia społeczne, które dla robotniczej Francji są marzeniem i celem bezskutecznej dotąd walki. Dalej — wedle tego „wywiadu" — ów tow. francuski miał wypowiadać swoje oburzenie pod adresem socjalistów polskich, którzy przyjeżdżają zagranicę i fałszywie informują międzynarodowy ruch robotniczy, jakoby w Polsce była dyktatura i ograniczenie obywatelskich wolności. Wedle tego wywiadu tow. Coine zapowiedział, że gdy wróci do Francji zdemaskuje socjalistów polskich i otworzy oczy Międzynarodówce robotniczej na idealne dla klasy robotniczej stosunki w Polsce...

Gdyśmy to wszystko czytali, nieznając tow. Coine, ale znając trochę pułk. Ścieżyńskiego i prowadzoną przez niego „Iskrę" odrazu byliśmy przekonani, że jest wykluczone, aby to wszystko mógł powiedzieć socjalista francuski, że cały ten wywiad jest oszukańczym wypracowaniem redaktorów „Iskry". „Wywiad" ten bowiem obok kłamstw zawierał przecież i denuncjację socjalistów polskich, że szkalują Polskę zagranicą, a tego absolutnie żaden Francuz nie mógł się dopuścić. Gdy tow. Coine przetłumaczył ktoś ten jego „wywiad", przerażony poleciał do red. „Robotnika", aby sprostować, że nic podobnego nie mówił...

„Zmuszony jestem — pisze w tem sprostowaniu — stwierdzić, że zniekształcono moją myśl w celu złamania ścisłej solidarności, łączącej organizacje zawodowe Polski i Francji... nie przypuszczałem, że stronniczy dziennikarz przypisze mi twierdzenia równie bezsensowne jak nieścisłe"... „nawet moja przyjaźń (do Polski) nie pozwala nikomu nadużyć mojego imienia i stanowiska dla celów politycznych całkowicie mi obcych".

W tak stanowczy sposób całe kłamstwo zostało natychmiast zdemaskowane. Zobaczymy czy do tego oszustwa przyzna się „Iskra" i czy napiętnuje je prasa sanacyjna?

Wracając do tych dobrodziejstw w Polsce w wywiadzie wymienionym trzeba stwierdzić, że pochodzą one jeszcze z czasów demokratycznych, nic z tego nie można przypisać okresowi pomajowemu. I koleje w Polsce są od początku państwowe, tylko dziś gospodarczo fatalnie wyglądają i ubezpieczenia społeczne pochodzą z czasów „sejmokracji" i dziś właśnie się je ogranicza bądź likwiduje...

* * *

Aby w tow. Coine wywołać wrażenia z Polski, jakie mu w „wywiadzie" do ust włożono, obwożono go po Polsce i nie pozwolono mu zetknąć się nigdzie z klasowym ruchem robotniczym. We Lwowie podejmował go ZZZ., czem przechwalała się lwowska prasa sanacyjna. Ale widać z powyższego sprostowania, że trud był daremny. Przejechał się obwożony Francuz po Polsce, dobrze zjadł i wypił, a wkońcu nadużycie jego imienia napiętnował. Tak głupcom zawsze bywa!

# Z dnia

### „CHWILI" W ODPOWIEDZI

W związku z mojemi antysjonistycznemi artykułami „Sjonizm, faszyzm, proletarjat", „Zdrada sjonistyczna" i „Zimny tusz" pojawiła się onegdaj w lwowskiej sjonistycznej „Chwili" atakująca moją osobę notatka p. t. „Gans ma głos". Brukowy ton tej notatki, niskie insynuacje i niesmaczne a głupawe „dowcipy" jej anonimowego autora smutne wystawiają świadectwo poziomowi kulturalnemu pp. redaktorów sjonistycznej „Chwili". Nie czując się widocznie na siłach wdawać się w rzeczową polemikę, toczą pp. publicyści biało-niebiescy mętną i brudną pianę wściekłości. Brzydzę się nią i gardzę, ale się jej nie ulęknę. Bo złość to bezsilna. Juljusz Gans.

# Z kraju i ze świata

—o—

**PRZEDŁUŻENIE GODZIN URZĘDOWYCH W DZIALE TELEGRAFICZNYM I TELEFONICZNYM W KROŚNIE.** Prezes dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, uwzględniając starania krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej, zarządził, by począwszy od 1 listopada br. służba telegraficzna i telefoniczna w urzędzie pocztowym w Krośnie odbywała się nieprzerwanie od godziny 7 do 24.

**ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMORDOWANIA WICEBURMISTRZA PRUSZKOWA BERENTA** dobiega końca. Pod zarzutem mordu aresztowano urzędnika Kasy chorych Turobińskiego i trzech mieszkańców Rembertowa. — Turobiński według pierwotnych przypuszczeń miał być inspiratorem mordu, który wykonali wynajęci zabójcy. Obecnie śledztwo utkwiło na martwym punkcie i według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie umorzone w stosunku do Turobińskiego.

**NIEZWYKŁA KRADZIEŻ U ADWOKATA.** — Dawno nienotowanej już kradzieży dokonano w mieszkaniu adw. Bolesława Rozensztata w Warszawie przy ul. Chłodnej 4. Między godziną 1 a 2 popołudniu, gdy w mieszkaniu była sama służąca, zjawił się jakiś elegancki pan w czarnym meloniku, mówiąc, iż musi zaczekać na adwokata, który za chwilę ma nadejść. Nieznajomy został w przedpokoju. W tejże chwili odezwał się dzwonek telefoniczny. Służąca podeszła do aparatu i rozmawiała rzekomo z adwokatem Rozensztatem, który polecił, by pana w meloniku poprosiła do gabinetu i zapowiedział, że przyjdzie za pół godziny. Służąca przekonana, iż rozmawiała ze swoim chlebodawcą, poprosiła nieznajomego do pokoju adwokata. Po upływie kwadransa pan w meloniku wyszedł z gabinetu, mówiąc do służącej, że nie doczeka się adwokata, bo niema czasu i że przyjdzie w godzinach przyjęć. Nieznajomy wyszedł. O godzinie 3 popołudniu wrócił adwokat Rozensztat i ku swemu zdziwieniu dowiedział się o tajemniczej wizycie gościa i o swojej rzekomej rozmowie telefonicznej ze służącą. Adw. Rozensztat, wszedłszy do swego gabinetu, stwierdził widoczne ślady gospodarki złodziejskiej. Wszystkie szuflady biurka były otwarte i powysuwane. Adw. Rozensztat stwierdził brak 14 tysięcy złotych gotówką i 11 tysięcy zł. wekslami.

**ZASTRZELIŁ WŁASNEGO BRATA.** W Katowicach, wydarzył się w niedzielę w godzinach popołudniowych tragiczny wypadek. Mianowicie 30-letni Wincenty Tomecki manipulował koło floweru. W pewnym momencie padł strzał który ugodził przyglądającego się manipulowaniu brata Antoniego Tomeckiego w lewą pierś. Kula ugrzęzła w okolicy serca, stan rannego jest beznadziejny. Przypadkowego bratobójcę aresztowano, zaś rannego przewieziono do szpitala.

**WIELKI WYBUCH GAZU W POZNANIU.** Groźny wybuch gazu świetlnego nastąpił we wtorek rano w Poznaniu w piwnicach domu przy ul. Wierzbięcice 59. Wskutek wybuchu poranione zostały 4 osoby: Franciszek i Władysława Bernatowie oraz Anna i Irena Matuszowie. Poparzenia były tak ciężkie, że wszystkich przewieziono do szpitala. Przyczyna eksplozji nie została jeszcze dokładnie stwierdzona. Wiadomo tylko, że właściciel znajdującego się w tym domu składu p. Pernak poszedł do piwnicy ze świecą w towarzystwie jednej z poparzonych. Od otwartego światła zapalił się gaz i nastąpił niespodziewany wybuch. M. in. zniszczone zostały w składzie p. Pernaka dwie szyby wystawowe.

**TRAGICZNY PRZYJAZD OJCA DO CÓRKI.** Niesamowity wypadek zdarzył się w Rogoźnie. Zamieszkały stale w Bydgoszczy niejaki Wilczewski przybył do Rogoźna w odwiedziny do córki, której nie widział kilka miesięcy. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, p. Wilczewski otworzył drzwi swoim kluczem, który pasował do mieszkania córki. Tutaj z przerażeniem stwierdził, że jego 19-letnia córka Gertruda leży martwa w łóżku. Okazało się, że zatruła się ona gazem jeszcze 10 dni temu i dopiero przybycie ojca ujawniło zgon młodej panny. Czy to było samobójstwo, czy przypadek wyjaśni śledztwo.

# TELEGRAMY

—o—

## GENERAŁ BUDIENNY NIE PRZYJEDZIE NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

**Warszawa,** 9 listopada (tel. wł.). Prasa donosia, że na święto niepodległości 11 bm. przyjedzie do Warszawy oficjalna delegacja armji sowieckiej z generałem Budiennym na czele. W ostatniej chwili donoszą, że projekt taki wprawdzie istniał, lecz nie dochodzi do skutku. Delegacja sowiecka nie przyjedzie.

## DALSZA „REFORMA" SZKÓŁ ŚREDNICH

**Warszawa,** 9 listopada (tel. wł.). W ministerstwie oświaty przystąpiono do prac nad dalszą „reformą" szkolnictwa średniego. Opracowywane są projekty dla II klasy szkół nowego typu.

## UMOWA SPOŁECZNA POLSKO-ŁOTEWSKA

**Warszawa,** 9 listopada (tel. wł.). Wczoraj zakończyły się rokowania polsko-łotewskie o zawarcie umowy o opiekę i ubezpieczenia społeczne. — Uzgodniono treść umowy, która będzie podpisana w najbliższym czasie. Umowa zapewnia obywatelowi polskiemu na Łotwie i łotewskiemu w Polsce równe korzystanie ze świadczeń społecznych w obu krajach istniejących.

## DOLAR

**Warszawa,** 9 listopada (tel. wł.). Dziś na rynku dolarowym objawiła się dalsza zniżka. W obrotach prywatnych płacono 5'65—5'68 zł. Bank Polski płacił 5'63 zł.

## REDUKCJE W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM

**Łódź,** 9 listopada (tel. wł.). Duże zaniepokojenie w szerokich kołach robotników włókienniczych wywołała zaobserwowana w ostatnich czasach redukcja robotników. Pierwsze objawy pogorszenia sytuacji na rynku pracy ujawniły się już w formie redukcji w kilku większych i szeregu mniejszych fabryk jednej zmiany robotników. Ponieważ redukcje zaczynają przybierać coraz większe rozmiary, Związki zawodowe odbyły konferencję, na której postanowiono zwrócić się do przemysłowców, aby zaniechali redukcyj, natomiast dokonali podziału pracy tak, aby wszyscy robotnicy pozostali w pracy. Pierwsza konferencja z przemysłowcami pozostała bez rezultatu. Jeżeli przemysłowcy nie zgodzą się na propozycje robotników, Związki zawodowe zamierzają odwołać się do interwencji władz centralnych w Warszawie.

—ooo—

## ROCZNICA NIEUDAŁEGO ZAMACHU HITLERA

**Berlin,** 9 listopada. W Monachjum rozpoczęły się wczoraj uroczystości z okazji dziesięciolecia nieudałego puczu Hitlera z 9 listopada 1923 r. Na uroczystości te przybyli wszyscy przywódcy hitlerowscy, członkowie rządu, między innymi także minister Reichswehry von Blomberg. W piwiarni Bürgerbräu, kolebce ruchu hitlerowskiego, przemawiał „sam" Hitler. W cyrku „Krone" wygłosił mowę minister propagandy dr. Goebbels. Podczas manifestacji na cześć poległych podczas puczu hitlerowców na Koenigsplatz wygłosił przemówienie premjer pruski Goering.

## POWIEŚCIOPISARZ ROSYJSKI BUNIN LAUREATEM NOBLA

**Sztokholm,** 9 listopada. — Akademja szwedzka przyznała dziś nagrodę Nobla z dziedziny literatury na rok 1933 powieściopisarzowi rosyjskiemu Iwanowi Buninowi.

## PODKOMITET ROZBROJENIOWY

**Genewa,** 9 listopada. Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś popołudniu na zapowiedziane posiedzenie pod przewodnictwem Hendersona. — Po krótkich obradach postanowiono utworzyć 6-osobowy podkomitet, którego zadaniem będzie na podstawie angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej opracować i przedłożyć prezydjum propozycje, dotyczące podziału istniejącego materjału między poszczególne podkomisje techniczne. Skład podkomitetu tworzą delegaci: Anglji, Francji, Włoch, Polski, Norwegji i Hiszpanji. Elaborat podkomitetu ma być prezydjum przedłożony najdalej do soboty.

## ZAMORDOWANIE KRÓLA AFGANISTANU

**Londyn,** 9 listopada. Wiadomości nadchodzące z Bombaju potwierdzają wiadomość o zamordowaniu króla afgańskiego Nadir-chana. Morderstwa miał dokonać jeden z najbliższych przyjaciół króla. Bliższe szczegóły nie są znane.

# Czwarte niezatwierdzenie wyboru zast. rektora uniw. lwowskiego

Do uniwersytetu lwowskiego nadeszła wiadomość, że dokonany ostatnio czwarty wybór zastępcy rektora w osobie prof. Marjana Frankego również nie uzyskał zatwierdzenia ministerstwa oświaty. Jest to już czwarty niezatwierdzony wybór. Mianowicie wybrani a niezatwierdzeni byli dotąd: ks. prof. Garstman, prof. Bulanda i prof. Koskowski. — Grono to uzupełnił obecnie prof. Franke.

Przypomnieć trzeba, że stałym kontrkandydatem wszystkich dotąd wybranych był prof. Stefko. Wobec ciężkiej choroby rektora Halbana rządzi uniwersytetem jako komisarz rządowy już prof. Stefko... Ostatnio prof. Stefko otrzymał na prorektora sześć głosów.

—ooo—

# Stany Zjednoczone uznały rząd sowiecki

**Nowy Jork,** 9 listopada. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, między sekretarzem stanu Hullem a komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem osiągnięte zostało porozumienie w sprawie uznania Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone. Oficjalny akt uznania Sowietów ma być ogłoszony jutro, tj. 10 bm.

—ooo—

# Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

**Berlin,** 9 listopada. Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu adwokat dr. Teichert oświadczył, że uważany za zbiegłego z Niemiec były poseł komunistyczny Kaempfer, u którego wedle zeznań wielu świadków oskarżenia Popow miał być częstym gościem, zgłosił się i podał swój adres. Mieszka on w Brandenburgu nad Hawelą, a jego żona w Berlinie. Teichert prosi o wezwanie obojga jako świadków.

Następnie przesłuchany został jako świadek major w stanie spoczynku Schroeder, który bywał codziennie jako gość w lokalu Bayernhof, gdzie dokonano aresztowania trzech Bułgarów. Schroeder oświadcza, **że żadnego z oskarżonych nigdy w lokalu nie widział.**

Dalej zeznawała posługaczka dawnej gospodyni Dymitrowa panny Kaspeizer, nazwiskiem **Schreiber.** Dymitrow mieszkał tam pod nazwiskiem dr. Schaafsmann. Świadek utrzymuje, że podczas strajku metalowców w Berlinie Dymitrow, którego znała pod nazwiskiem Schaafsmann lub Schaafmann, czego dokładnie nie pamięta, był bardzo zdenerwowany. Gdy pytała się go o powód zdenerwowania. Dymitrow, powołując się na strajk, miał oświadczyć, że wszystko przepadło. Na pytanie świadka, co ma wspólnego ze strajkiem, Dymitrow miał oświadczyć, że ona tego nie rozumie. Zapytana, czy Dymitrow przyjmował jakie wizyty świadek odpowiada, że raz był tam „czarny pan", któremu na przodzie brakowało kilka zębów. Z podanej jej książki z podobiznami komunistycznych posłów do sejmu pruskiego Schreiber wskazała na Eberleina jako tego pana, który przybył raz do mieszkania panny Kaspeizer. W toku dalszych zeznań świadek Schreiber oświadcza, że porzuciła pracę u panny Kaspeizer, ponieważ Dymitrow chciał pewnego razu dokonać na niej gwałtu.

**Dymitrow:** Jestem zdumiony bezczelnością świadka.

**Przewodniczący** nakazuje oskarżonemu milczenie i zapytuje, czy chce stawiać świadkowi pytania.

**Dymitrow:** Stawianie pytań temu świadkowi byłoby poniżej mojej godności. Pragnę jedynie oświadczyć, że w mieszkaniu panny Kaspeizer byłem od drugiej połowy 1930 r. do końca listopada 1931 r. W czasie tym Eberleina nie widziałem tam ani razu. Poznałem Eberleina dopiero w grudniu 1931 r. w Moskwie. Stwierdzam, że składane są tu same fałszywe zeznania tylko w tym celu, aby aktowi oskarżenia nadać pozory uzasadnienia.

**Przewodniczący** przerywa i odbiera Dymitrowowi głos.

Jako następny świadek zeznaje towarzyszka podróży Dymitrowa z Monachjum do Berlina w nocy z 27 na 28 lutego br., panna **Roesler.** Wyjeżdżając z Monachjum, panna Roesler szukała na dworcu znajomych i wówczas poznała się z Dymitrowem. Przedstawił się jej jako dr. Hediger. Oświadczył, że jest powieściopisarzem i ma polecenie napisania książki o postępie i upadku kultury niemieckiej. W pociągu rozmawiali do godz. 1 lub 1.30 w nocy, poczem umówili się na wieczór tegosamego dnia do kawiarni w Berlinie. Przejeżdżając rano przez jedną z większych stacyj kolejowych, słyszał świadek, jak kolporterzy gazet wołali: „Reichstag w płomieniach". Początkowo świadek nie chciała temu dać wiary, ale później wsiadali podróżni z gazetami. Jeden z współpodróżnych pokazał świadkowi gazetę. Rozmowa zeszła na temat pożaru Reichstagu. Później przybył także Dymitrow i zobaczył gazetę. Odnośnie do pożaru Reichstagu nie powiedział ani słowa, tylko w zadumie pokręcił głową. Wieczorem w kawiarni w Berlinie oświadczył jej Dymitrow, że nie wierzy, aby pożar wznieciili komuniści.

**Dymitrow:** Powiedziałem także, że musieli tego dokonać prowokatorzy polityczni. Ci klasyczni świadkowie klasycznego aktu oskarżenia...

**Przewodniczący wzburzony przerywa Dymitrowowi i grozi karą, o ile nie zaniecha atakowania aktu oskarżenia.**

Jako świadek zeznaje następnie panna **Baumgart,** zatrudniona w kinie Ufa-Pavillon, która jednakże oświadcza, że nie przypomina sobie, aby w dniu pożaru Reichstagu widziała w kinie Popowa i Tanewa.

Kontroler biletowy wymienionego kina Heinrich oświadcza, że nie jest pewny, ale zdaje mu się, że widział Popowa w dniu krytycznym w kinie.

Jako ostatni świadek dzisiejszej rozprawy przesłuchana zostaje pani Anna **Krueger.**

Przewodniczący zwraca jej uwagę, że w aktach znajduje się wydrukowane zawiadomienie zaręczynowe: „Anna Krueger i dr. Jan Schaafsmann-Schmidt zawiadamiają o swych zaręczynach".

Świadek oświadcza, że zawiadomienia te poleciła zrobić bez wiedzy Dymitrowa jedynie w tym celu, aby znajomym „zamknąć usta". Zawiadomienie w tajemnicy przed Dymitrowem rozesłała do wszystkich znajomych. Dymitrow nic o tem nie wiedział, ani też zawiadomienia nie widział.

**Dymitrow:** Poczuwam się do obowiązku stwierdzić, że pani Krueger nie wiedziała, iż jestem komunistą i emigrantem bułgarskim. Ponieważ znam teraz tę historję z zawiadomieniem, jestem przekonany, że uczyniła to pani Krueger w dobrej myśli. W związku z tem muszę jednak panu oskarżycielowi zwrócić uwagę...

**Przewodniczący** przerywa i oświadcza, że co było do wyjaśnienia, zostało wyjaśnione i, nie dopuszczając już Dymitrowa do słowa, zamyka rozprawę.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w sobotę.

## WIELKA AKCJA POMOCY BEZROBOTNYM W AMERYCE

**Waszyngton,** 9 listopada. Prezydent Roosevelt opracował ostatecznie plan podjęcia robót publicznych, którego wykonanie da zatrudnienie 4 miljonom bezrobotnym.

## MOKRA AMERYKA

**Waszyngton,** 9 listopada. Jak z kół poinformowanych donoszą, oficjalne zniesienie w Stanach Zjednoczonych prohibicji ma nastąpić w dniu 5 grudnia br. Jutro ma się odbyć rada ministrów, na której opracowane zostaną postanowienia dotyczące zniesienia ograniczeń prohibicyjnych.

## CENA ZŁOTA

**Nowy Jork,** 9 listopada. Dzisiejsza cena złota w Stanach Zjednoczonych wynosiła 33.15 dolara za uncję.

## REWOLUCJA NA KUBIE ROZSZERZA SIĘ

**Nowy Jork,** 9 listopada. Wedle doniesień z Hawany, rozruchy antyrządowe przybierają na sile i rozszerzają się na inne miasta Kuby. Prezydent Grau San Martin proklamował stan wojenny. — Walki uliczne w Hawanie powtarzały się przez całą noc. Liczbę ofiar oceniają na pięćdziesiąt zabitych i 125 rannych. Wedle innej wersji jest 70 zabitych i przeszło 200 rannych.

# Z życia robotniczego

—o—

### NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DRUKARZY I POKR. ZAWODÓW WE LWOWIE

W niedzielę 5 bm. odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków miejscowego oddziału Związku drukarzy i pokrewnych zawodów pod przewodnictwem tow. W. Wiśniewskiego i W. Kubickiego, a sekretarzował tow. K. Zieliński. Na zgromadzeniu obecni byli delegaci z Przemyśla i Stanisławowa. Głównym punktem porządku dziennego było sprawozdanie ze zjazdu związkowego, który odbył się w Warszawie w dniach 23 i 24 września br. Do punktu tego wygłosił obszerny i wyczerpujący referat delegat na zjazd tow. W. Kubicki, który omówił wszystkie sprawy, będące przedmiotem obrad Sejmu drukarskiego. Następnie przemawiali dalsi delegaci, a mianowicie z sekcji personalu pomocniczego tow. J. Riedl i tow. J. Kruszelnicki oraz (w zastępstwie chorego prezesa Związku introligatorów tow. A. Drewniaka) tow. A. Safal imieniem introligatorów. Tow. Safal między innemi podniósł sprawę delegacji tow. A. Drewniaka do ministerstwa oświaty co do robót introligatorskich. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie przyjąć sprawozdania delegacji na zjazd do wiadomości, udzielając jej równocześnie podziękowania za poniesiony trud.

Po zakończeniu zgromadzenia oddziału Związku, odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Ognisko", pod tem samem przewodnictwem. — Tow. Wiśniewski zdał obszerne sprawozdanie z czynności wydziału „Ogniska" za czas od rocznego walnego zgromadzenia do ostatniego tygodnia. Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się obszerna dyskusja, w której podniesiono wiele spraw organizacyjnych, oraz omówiono sprawy bieżące. M. in. omówiono sprawę olbrzymiego bezrobocia w zawodzie drukarskim oraz piekącą potrzebę zorganizowania wszystkich zawodowców drukarskich i pokr. zawodów, stojących poza organizacją. Zgromadzenie uchwaliło odpowiednie wnioski, przekazując je do załatwienia wydziałowi. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału przyjęto do zatwierdzającej wiadomości jednomyślnie, uchwalając równocześnie wydziałowi wotum zaufania. — Zgromadzenie zaaprobowało również, z małemi zmianami, regulamin obrad na walnych zgromadzeniach, przedłożony przez wydział. Przy wnioskach członków podniesiono i załatwiono szereg spraw organizacyjnych.

### WIELKIE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DOZORCÓW DOMOWYCH „PRACA" WE LWOWIE

Od dłuższego czasu daje się zauważyć w Związku dozorców „Praca" (Rynek 8) wzmożona akcja w kierunku zorganizowania wszystkich dozorców miasta Lwowa do klasowego Związku „Praca". W owocnej pracy organizacyjnej biorą udział: Rada Związków Zawodowych i Ukraińska Komisja Zawodowa, które prowadzą całą akcję. Na wszystkie zaś zgromadzenia wysyłają swoich delegatów.

W dniach 15 października i 5 listopada b. r. odbyły się zgromadzenia członków „Pracy". — W sprawach organizacyjnych i bieżących, jak sprawy dozorców w sądzie pracy, eksmisje dozorców itp. wygłosili referaty tow.: I. Kusznir imieniem rady Zw. zawodowych, T. Pankiw z ramienia ukraińskiej komisji zawodowej. W dyskusji brali udział tow.: I. Boruch, D. Panczyszyn, R. Seńkiw i wielu innych towarzyszów. Tow. Żarnowski zdawał sprawozdanie z działalności sekretarjatu. Należy podnieść, iż zainteresowanie sprawami organizacji jest nadzwyczaj duże, czego dowodem są masowe zgromadzenia. Wszyscy dozorcy przekonani są, że walka o byt i o polepszenie ich bytu może być prowadzona jedynie przy pomocy organizacji klasowej Związku dozorców „Praca".

# Ze sportu

—o—

**CZY POGOŃ BĘDZIE MISTRZEM LIGI, A CZARNI ULEGNĄ DEGRADACJI?** — Wysokocyfrowe zwycięstwo Pogoni nad ŁKS było dla jej licznych zwolenników miłą niespodzianką. Nawet najwięksi optymiści marzyli tylko, aby bramkarz łodzian siedm razy wyjmował piłkę z siatki. Stało się jeszcze lepiej. Pogoń dopingowana przez 3-tysięczną rzeszę swych zwolenników, przeszła najśmielsze życzenia swych fanatyków — strzelono dziewięć bramek. O palmę pierwszeństwa w lidze piłkarskiej ubiegać się więc mogą drużyny: Pogoń i Ruch. Najwięcej szans teoretycznych posiada bezsprzecznie Pogoń, dalej Ruch. Ostatnia niedziela wyjaśni sytuację, spotkają się bowiem drużyny Ruch z Cracovią. W wypadku, gdy zwycięży Ruch, mistrzostwo piłki nożnej przeniesie się na Śląsk, gdyby zaś choćby tylko zremisował, mistrzem ligi zostanie Pogoń. Los Czarnych zda się został przypieczętowany ostatnią klęską z Garbarnią w stosunku 0:8. Czarni, jak czytelnikom wiadomo, biorą udział w turnieju eliminacyjnym o wejście, względnie utrzymanie się w lidze. W turnieju biorą udział drużyny: WKS (Wilno), Garbarnia i Czarni. W myśl obowiązujących ostatnio reguł, mistrz klasy A. zwycięzca w rozgrywkach o wejście do ligi, automatycznie staje się członkiem ligi, a wicemistrz rozgrywa spotkania z dwoma końcowemi drużynami ligi. Polonia warszawska zatem w roku przyszłym walczyć już będzie o mistrzostwo ligi. Która z drużyn walczących o utrzymanie w ekstraklasie pozostanie w niej, narazie niewiadomo. Największe jednak szans posiada Garbarnia. Piłkarstwo lwowskie, można powiedzieć, spotkała w roku bieżącym klęska. Najstarszy klub piłkarski w Polsce mający za sobą ogromny dorobek na polu pracy sportowej schodzi do roli prowincjonalnego klubu. Terminarz rozgrywek o utrzymanie się w lidze jest: 12 listopada w Wilnie WKS—Garbarnia; 19 listopada Czarni—Garbarnia; 26 listopada Czarni—WKS i 3 grudnia WKS—Czarni.

# KRONIKA

**TEATR WIELKI**
Piątek, 7'30: „Wesele".
Sobota, 3'30: „Porwana narzeczona"; 7'30: „Wesele" (Wstęp tylko za zaproszeniami).
Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor" (ceny najniższe). 7'30: „Wesele".
Poniedziałek, 6'00: „Wesele" (przedstawienie szkolne).
Wtorek, 3'30: „Robinson Kruzoe", premjera (przedstawienie szkolne). — 7'30: „Uprowadzenie z Seraju, opera.

**TEATR ROZMAITOŚCI**
Piątek, 7'30: „Moja siostra i ja".
Sobota, 5'00: Wieczornica góralska; 7'30: „Moja siostra i ja".
Niedziela, 3'30: „Dzika pszczoła" (ceny najniższe); 7'30: „Moja siostra i ja".
Poniedziałek, 7'30: „Moja siostra i ja".
Wtorek, 7'30: „Moja siostra i ja".

**COLOSSEUM**
Film: „Karjera kelnerki" i rewja: „Najpiękniejsze Polki świata".

—ooo—

**„WIECZORNICA GÓRALSKA W TEATRZE ROZMAITOŚCI.** Staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się w sobotę 11 bm. o godzinie 5 popołudniu przedstawienie „Wieczornicy Góralskiej", w której udział wezmą chóry góralskie w liczbie 70 osób, liczny balet i autentyczny kobziarz góralski. W czasie wieczornicy wykonane zostaną przepiękne tańce góralskie i śpiewy chóralne, do których muzykę komponował prof. Bolesław Wallek-Walewski. Batuta prof. J. Mistrzyka. „Wieczornica Góralska" powtórzona zostanie jeszcze w niedzielę 12 bm. o godzinie 12'30 w południe. Bilety już są do nabycia w kasach teatrów miejskich.

**„ROBINSON KRUZOE" W TEATRZE WIELKIM.** — W najbliższych dniach wchodzi w Teatrze Wielkim na repertuar przedstawień dla młodzieży świetna przeróbka Zygmunta Fedorowskiego ze słynnej tak popularnej wśród dzieci i młodzieży powieści Defoego „Robinson Kruzoe". Przedstawienia „Robinsona Kruzoe" nietylko stanowić będą ukochaną rozrywkę dla dzieci i młodzieży, ale również dużą atrakcję dla starszych, żywiących dla tej powieści z młodych lat szczególny sentyment. Prace przygotowawcze postępują pod reżyserją K. Tatarkiewicza. Robinsona gra p. Szpiganowicz, Piętaszka p. Dorwski.

—ooo—

**15-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI.** Już w piątek rozpoczynają się uroczystości, związane z 15-leciem istnienia państwa. We Lwowie obchód ten będzie miał specjalne rozmiary i trwał będzie przez trzy dni. Ze wszystkich stron państwa przyznano 70-procentowe zniżki kolejowe, liczy się na wielki zjazd obcych. Sam jednak program ułożono według wypróbowanego już szablonu, a więc orkiestry, defilady, zbiórki i nalepki.

**...ALE MAŁO WYBRANYCH...** W dniu 11 listopada obchodzone zostaje w całej Polsce święto 15-lecia Niepodległości państwa polskiego. We Lwowie dzień ten obchodzony zostaje wspólnie z 15-letnią rocznicą oswobodzenia Lwowa. Zorganizowany komitet obywatelski XV rocznicy odzyskania niepodległości państwa i obrony Lwowa, czyni przygotowania, aby uroczystość wypadła imponująco. Wczoraj do komitetu zwróciła się garstka obrońców Lwowa z prośbą o wydanie kart uczestnictwa. Obrońców przyjął inż. M., który zkolei odesłał zainteresowanych po karty do sekretarza W. Jakież było zdziwienie obrońców Lwowa, gdy sekretarz W. odmówił im wydania kart uczestnictwa, a gdy proszący dodali, że przysłani zostali przez inż. M., usłyszeli następującą odpowiedź: „Inż. M. jest za durny, aby wydawał rozkazy" (dosłownie). Widocznie sekretarz W. był poinformowany komu należy wydać karty uczestnictwa i uważał to za wielką filozofję niedostępną dla inż. W.

**STAN NABIAŁU ULEGŁ POGORSZENIU.** Miejski zakład badania żywności i przedmiotów użytku wykonał w październiku 1.164 analiz, z czego 139 spraw skierowano na drogę sądową. — Nabiał uległ w ostatnim miesiącu znacznemu pogorszeniu. Na 545 prób badanego mleka, 56 prób było rozwodnionych ilością 8—40% wody. Takiego stanu nie notowaliśmy we Lwowie od 5 lat. Równie zły stan masła jest do zanotowania: na 202 prób badanych — 61 prób było fałszowanych margaryną. Szczególnie liczni są domokrążcy, którzy otrzymują z pewnych firm margarynę, podzieloną na osełki, i ten tłuszcz roznoszą po domach jako świeże masło ze wsi. Jedną firmę zdołano wykryć, a trzech domokrążców oddano w ręce policji. Gorzej także jest z miodami, które często bywają fałszowane cukrem i syropem kartoflanym, a nawet bywają zupełnie sztucznie sporządzone.

**PRZED SCHWYTANIEM MORDERCÓW.** Jak donosiliśmy, przeciw sprawcom mordu na osobie Edwarda Sokołowskiego na Zniesieniu toczą się dochodzenia w trybie doraźnym. Dochodzenia wykazały, że morderstwa dokonali: 19-letni Turkiewicz (ul. B. Kinyi) i 21-letni Sochacki (ul. Marcina 21), których nie schwytano. Organa policji otrzymały poufną wiadomość, że mordercy znajdują się ukryci w Sichowie. Schwytanie młodocianych zbrodniarzy jest kwestją kilku godzin.

**ZMIANA FACHU.** Józef Wasylyk, sublokator osławionego we Lwowie adw. Gagatka (ul. Wólecka 4) z zawodu, zamiłowania i powołania był włamywaczem. Niema o czem gadać, robota Wasylyka była pierwszorzędna. Kasy rozlazły mu się w palcach jak stare, zużyte — powiedzmy firanki. Niewiadomo czy zniechęcony pustkami w kasach, widomym symbolem dzisiejszych ciężkich czasów, czy tem, że każdą robotę poznano — dość, że Wasylyk zmienił fach. W ogrodzie Kościuszki rozłożył swój stolik i wspólnie ze Stanisławem Kotwińskim począł ogrywać naiwnych w 3 karty. I tu podwinęła mu się noga. Debiut w nowym zawodzie zakończył się aresztem.

**BEZ MATKI.** W zabudowaniach Kasy Chorych przy ul. Tatarskiej 10 jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej, liczące około 12 miesięcy. Dziecko oddano urzędowi miejskiemu dzielnicy III.

**POŻAR W PIWNICY.** W piwnicy przy ul. Kazimierzowskiej 9 wybuchł wczoraj z nieznanych bliżej powodów piwniczny ogień. Zawezwana straż pożarna ogień zlokalizowała.

**ZNAK CZASU.** Niemal każdego dnia ostatnio organa policyjne dokonują aresztowań pod zarzutem krytego nierządu. Wczoraj znowu ze względów sanitarnych aresztowano 4 osoby pod zarzutem uprawiania krytego nierządu.

**POD UROKIEM LWOWIANINA.** Karolina Wróblewska z Czerniowiec, poznała w Rumunji pewnego przystojnego mężczyznę rodem ze Lwowa. Wróblewska miała pieniądze i prawdopodobnie miłość lwowianina była proporcjonalna do wysokości sumy posiadanej przez naiwną niewiastę. Znajomość wkrótce przemieniła się w gorącą miłość i w niespełna miesiąc widzimy Wróblewską we Lwowie, której narzeczony rządził się gotówką swej bogdanki jak własną. Gdy skończyły się pieniądze, narzeczony uciekł z kochanką, a Wróblewska pozostała we Lwowie sama. Policja odstawi szupasem naiwną kobietę do Czerniowiec.

**RESTAURATOR AWANTURNIKIEM.** Herman Gerstman, właściciel lokalu śniadankowego (ul. Stanisława 3) wszczął obok swego lokalu piekielną awanturę. Interwenjowała policja. — Kazimierz Leszczuk (ul. Kleparowska 10) wziąwszy wypłatę, zamiast zanieść pieniądze żonie, przepił je i nawet pod swem mieszkaniem nie wiedział gdzie mieszka. Odwieziono go do aresztów do wytrzeźwienia. — Falik Auschusman, notowany złodziej, zdobył jeszcze opinję awanturnika. Ostatnio zdemolował lokal Wischeka przy ul. Żółkiewskiej 18.

**KONNY ZAPRZĘG I TRAMWAJ.** Michał Tarnowski, woźnica parokonnego zaprzęgu, zajęty u Nuchima Finkelsteina, najechał wczoraj na tramwaj w ul. Kazimierzowskiej. W tramwaju wybita została szyba. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzeń. Wskutek najechania w ruchu tramwajowym nastąpiła przerwa, która trwała pół godziny.

**KIESZONKOWIEC.** Teodor Iwaniszyn (ulica Graniczna 16) schwytany został na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przy ul. Halickiej na szkodę Józefy Pastuch (ul. Batorego 22).

**PAJĘCZYNA.** Michał Józef Iwaszko schwytany został na gorącym uczynku kradzieży bielizny ze strychu przy ul. Gródeckiej 127.

**JESZCZE JEDEN BANKIER OSZUKAŃCZEJ GRY.** Tyle razy pisze się o oszustwach w 3 karty, że nie można dać wiary, by znajdowali się jeszcze naiwni, którzy dadzą się ogrywać. Tak widocznie jest, skoro włamywacze imają się oszustw

w 3 karty, a wczoraj aresztowano Mozesa Tenena (ul. Lwowska 17), jako uprawiającego grę oszukańczą w 3 karty w ogrodzie Kościuszki.

OSZUSTWO. Na policję wpłynęło doniesienie handlarza węglem M. Kraja. Jakiś nieznany osobnik, podszywając się pod miano inkasenta jego firmy węglowej podjął od urzędnika bankowego N. Christmana należną kwotę pieniężną za węgiel. Za oszustem wszczęto poszukiwania.

## ROZMAITOŚCI

—o—

DWA POŻARY. W Dornfeldzie pow. lwowski wybuchł wczoraj wieczorem pożar w zabudowaniach Rudolfa Halfingera. Pastwą pożaru padły tegoroczne zbiory wartości 6 tys. zł. Drugi pożar wybuchł w Wierbizu pow. lwowski w zabudowaniach Mikołaja Ławryka i Maksyma Jakimszyna. Pożar strawił dwa domy mieszkalne, dwie stodoły, stajnię i plony rolnicze. Szkoda wynosi 8 tysięcy złotych.

O LINJĘ KOLEJOWĄ KUTY—KOŁOMYJA. Organizacje turystyczne wystąpiły z postulatem budowy linji kolejowej Kołomyja lub Zabłotów—Kosów—Kuty, mającej szczególne znaczenie dla turystyki Kosowszczyzny. Równocześnie zwrócono uwagę na konieczność doprowadzenia linji kolejowej do Okopów św. Trójcy.

MORD POD KAŁUSZEM. We wsi Petranka (pow. Kałusz) zawiadomiono policję, że 19-letni Nykola Chudyk popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Chudyk został zamordowany, a mianowicie najpierw został uduszony, a następnie powieszony przez nieznanych sprawców. Mordercy dla upozorowania samobójstwa powiesili swoją ofiarę.

KOŁEM W CZASZKĘ. W Śniatynie zamordowany został uderzeniem drąga w głowę Mikołaj Onyszczyk, lat 69. Z rozbitą czaszką znaleziono Onyszczyka, który znany był we wsi jako samotnik. Prawdopodobnie zamordowali go włamywacze, którzy usiłowali okraść Onyszczyka.

STRASZLIWY AKT ROZPACZY BEZROBOTNEGO. SAMOBÓJSTWO RODZINY, ZŁOŻONEJ Z 6 OSÓB. Wstrząsające wrażenie wywołała w Bydgoszczy wiadomość o zaczadzeniu rodziny kupca Stanisława Wojciechowskiego, zam. przy ul. Zduny 10. Wojciechowscy popełnili samobójstwo przez zaczadzenie się gazem prawdopodobnie w nocy na wtorek 7 bm. Przerażający ten wypadek zauważono dopiero we środę około południa. — Gdy na pukanie do mieszkania Wojciechowskich nikt nie otwierał, dostano się do wnętrza przemocą. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok: Stanisław Wojciechowski, który był przed stawicielem pewnej firmy włókienniczej, jego żona Stefanja i czworo ich dzieci było już bez życia. Jak się okazało, Wojciechowscy zatruli się gazem świetlnym prawdopodobnie za wspólną zgodą, pozbawiając równocześnie życia czworo swych dzieci: syna i 3 córki w wieku od lat pięciu do dwunastu. Powody rozpaczliwego kroku ustalą dochodzenia, jednakże istnieje uzasadnione przypuszczenie, że wstrząsające samobójstwo jest wynikiem ciężkich warunków materjalnych, w jakie popadł St. Wojciechowski w ostatnim czasie.

**FRANCJA BIJE MEDAL NA CZEŚĆ PADEREWSKIEGO.** W celu wyrażenia najwyższego uznania dla mistrza Paderewskiego francuska mennica państwowa bije obecnie złoty medal na jego cześć. W ten niezwykły i wyjątkowy sposób Francja chce uczcić wybitnego Polaka, uwielbianego przez cały świat jako niezrównany artysta i wielki międzynarodowy filantrop.

### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRIA:** „Dwaj malcy".
**APOLLO:** „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
**CASINO:** „Jaką mnie pragniesz" (Greta Garbo).
**CHIMERA:** „Chandu" (Edmund Lowe).
**KOPERNIK:** „Odmęt ulicy" i dodatki dźwiękowe.
**MARYSIENKA:** „Onkel Mozes".
**MIRAŻ:** „Baby".
**MIRAZ:** „Program siedmiu gwiazd".
**PALACE:** „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
**PAN:** „Ekstaza".
**PASAŻ:** „Pierwsza miłość cowboja".
**RAJ:** „Rok 1914".
**STYLOWY:** „Żona z drugiej ręki" i rewja z Bukojemską i Belskim.
**ŚWIT:** „Pod Twoją obronę".
**UCIECHA:** „Demon wielkiego miasta" i rewja.
**WANDA:** „Pożądana".

### KOMUNIKATY

**POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH PPS** odbędzie się dzisiaj w piątek o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

**ODCZYT W DROHOBYCZU.** W niedzielę 12 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem generalny skarbnik TUR tow dr. Krieger z Warszawy wygłosi w sali Domu Robotniczego odczyt p. t. „Kryzys kapitalizmu i jego rozwiązanie". Zarząd TUR uprasza towarzyszów i sympatyków o przybycie. Po odczycie odbędzie się konferencja zarządu i członków TUR z udziałem prelegenta.

**WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TUR W DROHOBYCZU** odbędzie się w niedzielę 19 listopada o godzinie 10'30 w lokalu TUR z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) Sprawozdanie zarządu; 3) wybór nowego zarządu; 4) wnioski. W razie braku kompletu, przewidzianego statutem, walne zebranie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 11 przedpołudniem.

**BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA** otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

**SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA** urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

### RADJO LWOWSKIE

**Piątek 10 listopada**

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Repertuar teatrów i gramofon. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: „Na gwieździstym firmamencie" (Reportaż muzyczny). 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg reportażu muzycznego. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Wiadomości urzędowe wychowania fizycznego. 15.45: Kronika harcerska. 15.50: Chwilka morska i kolonjalna. 15.55: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.25: Arje i pieśni z Poznania. 17.50: „Hieroglify polskie" (nauka stenografji). 18.00: „Józef Mehoffer". 18.20: Gramofon. 18.25: Rozmaitości. 18.50: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.05: Przemówienie generała Rydza Śmigłego. 19.30: Gramofon. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie generała Sosnkowskiego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 20.55: Feljeton literacki z Warszawy. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.15: Pieśni legjonowe. 22.25: Gramofon. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

**Sobota 11 listopada**

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Repertuar teatrów. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Skrzynka techniczna. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.45: Komunikaty. 23.00. Audycja okolicznościowa. 24.00: Przemówienie prezydenta Rzeczypospolitej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

## Pieśń górników

### PODCZAS GŁODÓWKI W PODZIEMIACH KOPALNI WOSKU W BORYSŁAWIU

Górnicy biedni, znędzniali, nie mieli z czego żyć,
Poszli na Pierwszą Grupę parę szycht zarobić.
Nie długo tem się cieszyli — tych parę miesięcy
Pracę im wypowiedział, bo niema pieniędzy.

Biedni górnicy znędzniali zjechali do szybu pod [ziemię,
Głodówkę założyli i na świat wyjść nie chcieli
Pod bramą ich rodziny z rozpaczy szalały,
Że ich mężowie-żywiciele w podziemiach z głodu [umierali.

Zaalarmowana policja stanęła na straży,
By bronić dostępu, był rozkaz wydany.
Delegacja do nas przybyła przedstawić żądania,
By lista redukcyjna była wycofana.

Dyrekcja się zgodziła, redukcję wycofała,
Zaliczkę dać zimową i opał przyznała,
Ale w skrytości ducha plan nowy stworzyła,
Aby niespodzianie na bruk górników woskowych [wyrzuciła.

Górnicy spostrzegli to grożące nieszczęście,
Zjechali pod ziemię i zaczęli głodówkę.
Trzydzieści dziewięć godzin pod ziemią siedzieli,
Aż lampy już wygasły — w ciemności zostali.

Tow. sekretarz Haluch
Z szakalami kapitału konferencję odbył
I w nocy pod ziemią referował,
Co dla biednych górników zdobył.

Górnicy piosenkę swoją sekretarzowi odśpiewali,
Uchwalają opuścić podziemie,
Na świat wyjechali
I „Czerwony Sztandar" zaśpiewali.



Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego